

bardziej wzrastająca liczba młodzieży powoływanej do służby wojskowej. Eksperti demograficzni Narodów Zjednoczonych przewidują, iż w latach 1956—1971 przyrost ludności w wieku pracy będzie się w Niemczech zachodnich wyrażał cyfrą ujemną wynoszącą $-0,10\%$.

W tej sytuacji kilka niebezpieczeństw grozi gospodarce zachodnioniemieckiej. W pierwszym rzędzie inflacyjny wzrost płac, im bardziej bowiem panuje napięta sytuacja na rynku pracy, tym większe powstają możliwości w tym zakresie. Od 1956 r. zjawisko to występuje bardzo wyraźnie, mimo że w życiu gospodarczym nastąpił silny spadek aktywności gospodarczej⁹. Poza tym trudności na rynku pracy stwarzają hamulce dla rozwoju gospodarczego z powodu braku siły roboczej. Stąd popieranie przez kierowników gospodarki zachodnioniemieckiej inwestycji przyczywiających się do racjonalizacji i automatyzacji, tą drogą bowiem osiąga się oszczędność pracy w procesie produkcji i zmniejsza się nadmierny nacisk rynku pracy na poziom płac. Zastąpienie pracy ludzkiej pracą maszyn jest tylko częściowym rozwiązaniem problemu. Szczególnie po dłuższym okresie czasu proces kurczenia się przyrostu ludności będzie w różnych formach odbijał się na efektywnym popycie rynkowym i oddziaływał hamująco na rynki zbytu, a przez to i na proces produkcji. Szukanie rekompensaty tych strat na rynkach zagranicznych może w pewnym stopniu łagodzić konsekwencje zmniejszającego się popytu na skutek przyczyn demograficznych, nie wydaje się jednak, aby mógł w pełni rozwiązać problemu.

W świetle obecnej sytuacji demograficznej i jej perspektyw oraz wpływu, jaki będzie ona prawdopodobnie wywierała na rynek pracy i inne wielkości gospodarcze, zdaje się nie ulegać kwestii, iż rola, jaką w procesie powojennego rozwoju gospodarczego Niemiec zachodnich odegrali imigranci, a szczególnie przesiedleńcy, była decydująca. Bez paru milionów ludzi, którzy stanowili niezmiernie wartościowy element w potencjale pracy, bez ich wysokich potrzeb, z którymi wychodzili na rynek tworząc efektywny popyt konsumpcyjny, gospodarka zachodnioniemiecka dawno natknęłaby się na hamulec w postaci „wąskiego gardła” na rynku pracy i nie byłaby w stanie wykorzystać powojennej koniunktury gospodarczej, która umożliwiła jej tak szybki proces odbudowy.

Zdzisław Nowak

Z PROBLEMATYKI WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY NIEMIECKIEJ

W roku bieżącym, a zwłaszcza w okresie letnim pojawił się w prasie zachodnioniemieckiej, a także w niemieckiej prasie szwajcarskiej, szereg notatek i artykułów przypominających z różnych okazji nazwiska osobistości literackich, które stały się głośne w XX w. Autorom tych omówień chodzi przeważnie o to, aby ustalić, w jakiej mierze wspomniani twórcy są dzisiaj jeszcze przedmiotem zainteresowania i o ile stać się mogą czynnikiem zapładniającym dalszy rozwój niemieckiej twórczości literackiej.

Tak np. w związku z dziewięćdziesiątą rocznicą urodzin Stefana Georgego poświęcają temu poecie m. in. artykuły: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”¹ oraz szwajcarska „Die Tat”². Autor pierwszego artykułu, aby scharakteryzować twór-

⁹ Economic Survey of Europe in 1955 s. 116.

¹⁰ Por. „Die Welt”. 4. VI. 1958 Nr. 127.

¹ Edward Jaime, Das Vermächtnis Stefan Georges, Zu seinem neunzigsten Geburtstag. FAZ, 11 VII 58.

² Rudolf Pannwitz, Zum neunzigsten Geburtstag von Stefan George. „Die Tat”, 12 VII 1958. R. Pannwitz należy do starszego pokolenia poetów niemieckich. W swej twórczości zbliżony on jest do takich poetów, jak Mombert i Däubler wypowiadających się w wielkich poematach epicznych. Przeszedł on przez „kolo” Georgego. Nawiasem przypomnieć należy, że „kolo” tego należał również zamachowiec z 20 lipca 1944 r. Klaus Schenk Graf von Stauffenberg. Patrz „Deutsche Literatur im zwanzigsten Jahrhundert. Gestalten und Strukturen”.

czość poety, przywołuje nazwiska twórców od czasów starożytnych poczynając a na współczesnych Georgemu kończąc. Twierdzi on, że w twórczości tego poety:

„...bez naśladowania antycznych form panuje grecki humanizm, który niezbadany los rzucił w XX w. Stanowiąc przeciwieństwo do dzisiejszego rozwoju George stał się modniejszym od tego, co modne, jako pierwszy sędzia i prorok swoich czasów. Spełniło się wiele z jego przepowiedni”.

I dalej:

„Etos Georgego nie pyta o to, co modne, lecz o prawdziwe. Domaga on się rzeczy zwykłej, a zarazem trudnej: stworzenia z nie przyćmionym okiem i podniesioną głową wszechstronnie wykształconej całej ludzkości. Naturalne piękno i duchowa jasność stanowią tutaj estetyczne, a miłość i przyjaźń etyczne zasady”.

W dalszym ciągu autor artykułu wspomina o przejawach zainteresowania czy nawet uwielbienia, jakim się cieszy w różnych kołach George. Mówi on o wielkim uznaniu, którym go darzył największy poeta holenderski Albert Verwey³, próbuje częściowo polemizować z autorem monumentalnego, wydanego w r. 1953 dzieła o Georgem, Francuzem Claude Davidem, utrzymując, że takiego zjawiska jak George nie można rozpatrywać wyłącznie w kategoriach estetyczno-literackich, przypomina też, iż w Nowym Jorku pracuje nad komentarzem do poezji Georgego siedemdziesięcioletni Ernst Morwitz⁴ oraz że nad biurkiem Thorntona Wildera⁵ wisi portret Georgego. Autor artykułu kończy swoje wywody:

„Czas już, aby zacząć znowu go czytać, czas też oddać sprawiedliwość jego „kołu”. Od kogoś, kto z niego wyszedł, nie można wymagać, aby się podpisywał poa „krytycznym” stosunkiem historii literatury”.

Podobnie Rudolf Pannwitz, autor drugiego ze wspomnianych artykułów, zamieszczonego w „Die Tat”, stara się wskazać na te momenty w twórczości Georgego, które sprawiają, że jest ona dziś jeszcze czymś żywym. Przystępując do omówienia twórczości Georgego Pannwitz stwierdza na wstępie, że pokolenie współczesne mało jest w nią wtajemniczone i nie bardzo ją rozumie. Wyjątek stanowią tu ciśniejsze koła tych, co pozostali wierni, oraz poszczególni nowi wyznawcy. W dalszych swych wywodach artykułu wyróżnia trzy okresy w twórczości poety. Okres pierwszy zamyka — jego zdaniem — tom wierszy zatyt. „Teppich des Lebens”, okres drugi — tom pt. „Neues Reich”, a w okresie trzecim poeta milczy. Okres pierwszy, jak mówi Pannwitz, przynosi odnowienie duszy, mowy i poezji: artysta wbrew wszelkim przeciwnościom wymusza pełne urzeczywistnienie siebie i zaczyna tworzyć swoistą społeczność.

W okresie drugim jesteśmy świadkami wdzierania się w twórczość poety fali potężnych sił płynących z zewnątrz i z wewnątrz. Rodzą się w nim aspiracje człowieka czynu, pragnącego po I wojnie światowej, aby z ogólnego chaosu narodziła się „jego” rzesza. Tymczasem narodziła się rzesza Hitlera.

Zwanzig Darstellungen. Herausgegeben von Hermann Friedmann und Otto Mann. Zweite, veränderte Auflage. Heidelberg 1956. Wolfgang Rothe Verlag.

³ Albert Verwey, poeta holenderski, 1865—1937. Od r. 1924 prof. uniwersytetu w Lejdzie. Stał przez dłuższy czas blisko Georgego i jego „koła”. Był tłumaczony przez Georgego i Pannwitza. Swój stosunek do Georgego określił w osobnej pracy. Przetłumaczył też „Boską komedię” Dantego. (Patrz „Kleines literarisches Lexikon”. Zweite völlig erneuerte Ausgabe, herausgegeben von Wolfgang Kayser. Francke Verlag. Bern).

⁴ Ernst Morwitz był uczniem Georgego i napisał pracę pt. „Die Dichtung Stefan Georges”, w której na polecenie swego mistrza wyjaśnia, że ten, dając tytuł swemu ostatniemu dziełu „Neues Reich”, miał na myśli wielki okres przyszłych dziejów ludzkości, a nie jakąś współczesną, przedwczesną realizację tej idei (chodzi o Trzecią Rzeszę). Patrz „Deutsche Literatur im zwanzigsten Jahrhundert”, j. w.).

⁵ Thornton Wilder, ur. w 1897 r. amerykański powieściopisarz i dramaturg. Ostatnio ukazał się w tłumaczeniu polskim jego utwór pt. „Idy marcowe”. Warszawa 1958. PIW.

W okresie trzecim, zdaniem Pannwitz, George nie pokładał już nadziei w niczym przemijającym. Przewidywał zaś rzeczy najgorsze. Zwracał się więc ku młodzieży, pozostając przede wszystkim wychowawcą, który wierzy, że wartości można zachować i rozwinąć przez wewnętrzną dyscyplinę.

Pannwitz charakteryzuje znaczenie twórczości i działalności Georgego w sposób następujący:

„George nie stał poza czasem, lecz wewnątrz niego przeciw niemu, jako coś zupełnie odrębnego. Czas tego potrzebuje, aby się wypełnić, tzn. być czymś więcej, aniżeli jest: więc także wiecznością i także przyszłością. George rzucił w niego tę iskry, z której płomienieje geniusz. Stanowi on od najdawniejszych czasów dla narodu siew i zapłodnienie, pojawiające się stale jako coś śmiertelnego a odmładzającego naród w jego nieśmiertelności. W ten sposób działa geniusz ten niestrudzenie jako jego Eros narodu. Odkąd George poczuł w sobie jako postać cielesna działanie tego Erosa, nigdy już go nie porzucił, lecz czynem i dziełem jako twórca i wychowawca wyciskał jego piętno na ciałach i duszach”.

Na zakończenie swoich wywodów Pannwitz mówi, że w strumieniu rozwoju historycznego występuje wiele różnych zmartwychwstań, i dodaje: „George przeżyje jeszcze także i swoje”.

Chęć przywrócenia do czci bez zastrzeżeń wszelkich przejawów działalności i twórczości Georgego jest niewątpliwie rzeczą znamionną dla kierunku, w jakim coraz bardziej rozwija się postawa ideowa krytyki literackiej wśród Niemców na Zachodzie. Charakterystyczną jest też swoista frazeologia, którą jak widzieliśmy, posługują się pewni przedstawiciele tej krytyki. A przecież jeszcze w r. 1956 piszący o Georgem Johannes Klein starał się przypomnieć chociaż w niepełnym wyliczeniu na wstępie swojej pracy główne zarzuty wysuwane pod adresem poety. Czytamy tam:

„Stefan George ma w sobie coś ze skandalu. Za życia był on dla wielu przedmiotem gniewu, a dla niewielu przedmiotem czci. Przedmiotem gniewu jest on jeszcze i dziś, podczas gdy cześć została zapomniana. Czy jego dążenie do duchowego przywództwa i władcze wystąpienia były tylko przejawami arogancji? Czy był on tylko religijnym szarlatanem, który wpadł na absurdalny pomysł, aby jakiegós nic nie znaczącego młodzieńca ogłosić bogiem? I w końcu: czyż nie wyrządził wiele złego, kiedy przez owo przywództwo duchowe dopomógł do przygotowania daleko prymitywniejszej postawy narodowego socjalizmu?”⁶.

Dziś wszystkie te zastrzeżenia starają się krytycy niemieccy na Zachodzie puścić w niepamięć i uczynić z Georgego wzór do naśladowania.

W ramach akcji, zmierzającej do przypomnienia społeczeństwu zachodnio-niemieckiemu pisarzy niedawno minionej przeszłości, ukazały się po 35 latach zapomnienia w wyborze wydane przez Friedhelma Kempa dzieła Theodora Däublera pod ogólnym tytułem: „Dichtungen und Schriften”. Na podstawie tego wydawnictwa zajmuje się postacią Däublera szwajcarski dziennik „Die Tat” w dłuższym artykule zamieszczonym w dziale „Kunst, Literatur, Forschung”⁷. Autor artykułu Georges Schlocker podnosi na wstępie walory samego wydawnictwa uważając je za wzorowe, następnie przechodzi do omówienia twórczości Däublera. Autor artykułu wyprowadza najpierw postawę pisarza z charakteru środowiska, w którym wyrósł, i znamion czasów, w których żył. Twierdzi on, że:

„Młodym pisarzom i poetom, którzy wkraczali w świat opanowany przez pieniądze i zakłamujący ducha, nie stała żadna inna droga otworem, jeżeli

⁶ Johannes Klein, Stefan George, Deutsche Literatur im zwanzgsten Jahrhundert, j. w. s. 181.

⁷ Georges Schlocker, Weltmythos ohne Welt, Zur Wiederentdeckung Theodor Däublers. „Die Tat” 7 VI 1958.

nie chcieli się przystosować konformistycznie do ducha czasu, jak tylko: ucieczka we wzniosłość. Musieli oni opuścić społeczeństwo mieszczańskie i jego racjonalistyczny świat i osiedlić się ponad nim na wyżynach ducha. Musieli się sami skazać na wygnanie w fantastyczny świat szlachetnych myśli, wyszukanych uczuć i smakowitych wrażeń zmysłowych. Tam wionął duch, w świecie przeciwnym przyziemnej codzienności.

Autor artykułu nie uważa za rzecz słuszną zaliczać Däublera do prekursorów ekspresjonizmu. Należy on, zdaniem krytyka, do takich poetów i twórców, jak Dauthendey i Mombert, a także — z poprzedniego pokolenia — Karl Spitteler, którzy wykazują na przełomie XIX i XX w. dążność do ucieczki od świata we wszechświat i których z tej racji nazywa „kosmikami” literatury niemieckiej. Dążności te najwszechstronniej ujawniły się w wielkim poemacie epicznym Däublera pt. „Das Nordlicht”. Schlocker utrzymuje, że:

„Poezja niemiecka zna mało przedsięwzięć o takich rozmiarach, które by można porównywać z tą epopeją-gigantem. Daje ona bowiem nie tylko obraz powstania, duchowego przeobrażenia się i wyjaśnienie sensu świata, ale przedstawia również twory ludzkie, wzrost i upadek kultur, rozprzestrzenianie się religii aż do punktu szczytowego: wystąpienia Chrystusa. Mit, historia, religia, wszystkie dziedziny ludzkiego poznania i twórczości kłębią się w tej wszechobejmującej wizji, która wpada w pewność, że teraz już rzeczywiście wszystkie tajemnice świata zostały wyjaśnione. Tryumf światła”.

Ale autor artykułu zwraca uwagę, że kto próbuje objąć wszystko, niczego pewnie nie potrafi ująć, a filozoficzno-mistyczny epos Däublera wypada błado właśnie dlatego, iż sili się na barwność. Toteż Schlocker powołuje się na innego krytyka, Artura Elössera, który powiedział o dziele Däublera już przed 25 laty, że: „składają się na nie trzy tomy puzonowych dźwięków, tak że się w końcu prawie nic już nie słyszy”.

W parze więc z zastrzeżeniami, jakie budzi zawartość ideowo-tematyczna dzieła Däublera, idą zastrzeżenia co do języka jego wielkiego eposu. Autor omówienia uważa, że w utworze Däublera uwidoczniła się pod tym względem kryzys polegający na przeżyciu się tradycyjnego stylu. Mówi on:

„Styl ten traci w tym czasie powoli na sile, przestaje być przekonujący i wzorowy. Słowa, od tego się zaczyna, pozbawiają się samej tradycyjnej aureoli. Mowa staje się surowa, łączy ona słowa bezbarwne, próbuje nowych, niejednoznacznych skojarzeń. Kryzys duchowy XX w. ma wiele zjawisk, które go zapowiadają. Hofmannsthal zauważa z przerażeniem, że abstrakcyjne słowa rozpadają mu się w ustach, jak zmurszałe grzyby, opisuje jednak swoje odkrycie w nietkniętej mowie tradycyjnej. Inni, jak Wedekind, równie jak Mombert i Däubler, odczuwają zażenowanie, zaambarasowanie i podejrzliwość w stosunku do języka zastanego”.

Toteż teraz w utworach poetyckich wpadają na siebie niejako słowa zaczerpnięte z najróżniejszych pokładów mowy, poetyckie w dawnym rozumieniu i niepoetyckie. Däublerowi nie zawsze się udaje tu stworzyć jakąś nową, jednolitą stylistycznie, przekonującą całość, natomiast przy czytaniu jego utworów nie można się nieraz uchronić od wrażenia parodii.

Na zakończenie swoich wywodów autor artykułu zapytuje, czym Däubler może dziś jeszcze oddziaływać i przemawiać do czytelników, po czym stwierdza, że reprezentowana przez niego problematyka już się przeżyła. A przyczyną tego jest nie tylko wietrzejąca treść jego utworów, ale i pozbawiony wewnętrznej dyscypliny sposób pisania. Zamiast ujmować głębie, Däubler krąży wokół niej, toteż poezja jego ma charakter przede wszystkim dekoracyjny, podczas gdy poezja współczesna dąży do ujęcia samego sedna rzeczy. „Poetycka suma” więc Däublera przedstawia nam — zdaniem krytyka — mit rozwoju świata bez świata.

Na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Ludwig Marcuse przypomina w osiemdziesiątą rocznicę urodzin Alfreda Döblina twórczość tego niedawno zmarłego pisarza niemieckiego⁸. Marcuse stara się przedstawić drogę rozwoju Döblina, która, jak wiadomo, była wyjątkowo burzliwa i zmienna, oraz wyjaśnić przyczyny obecnego zapomnienia jego twórczości literackiej, która w dwudziestoleciu międzywojennym stanowiła przez pewien czas centralne zjawisko literatury niemieckiej. Z drugiej strony autor artykułu stara się też uwydatnić te elementy, które jego zdaniem stanowią cechę stałą twórczości Döblina. Marcuse mówi:

„Pokazywał on odwieczną walkę tytanów jeszcze na przykładzie mieszcza-
nina, proletariusza — nie miarkowaną ani też nie odpowiadającą żadnej biologii,
psychologii czy socjologii. Nie chciał rozwiązywać krzyżówek, lecz wyjaśniać (tak
jak tragicy greccy) to co zagadkowe w jego zagadkowości: tak było w „Aleksan-
derplatz”, w książce autobiograficznej „Schicksalsreise”, w książce-wyznaniu
„Der unsterbliche Mensch”, w ostatniej powieści „Hamlet”. Tutaj znajdujemy
takie zdanie: „Jak uderzenie kamieniem spotkało to rodzinę Allison”. Zdanie to
mogłoby znajdować się w każdej z jego książek, a także w przedstawieniu sa-
meo siebie”.

Konkludując Marcuse tak ujmuje sprawę przyszłych losów twórczości Döblina:

„Ten berlińczyk, ten fachowy sprawozdawca, ten analityk, ten wykształcony
mieszkaniec środkowej Europy, ten fantasta, twórca dytyrambów, ten prorok
ukształtował mnogość światów, która jest tak bogatą, że nie odpowiada ona
czytelnikom przyzwyczajonym do diety. Ale rosną nowe pokolenia. Nie jest
rzeczą ważną, aby narzucać Döblina współczesnym, którzy go nie znoszą. Ważną
rzeczą jest przygotowanie jego przyszłości: wydania zbiorowego, którego sobie
tak bardzo życzył”.

I jeszcze jedno zdanie Marcuse'a należy tutaj zacytować, usiłuje on w nim
bowiem wyjaśnić zapomnienie, jakiego doznaje dziś w Niemczech Döblin. Brzmi
ono:

„Można wiele przytoczyć, aby wyjaśnić nieobecność Döblina w latach nie-
mieckich po 1945 r.; np. także niechęć krytyków literackich do naprawienia tego,
iż go nie dostrzegli. Pominie się jednak problem centralny, jeżeli go się nie skon-
trastuje z panującą na nowo niemieckim literackim firmamencie trójgwiezdną
konstelacją, którą stanowi: Brecht, Benn i Jünger. Są oni tak przekonująco pry-
mitywni w swym wyrafinowaniu. Döblin natomiast przedstawia taką polifonię
wypowiedzi i sposobów wypowiedzania się, że przypomina ona olbrzymów
XIX w.”.

Wspomniana trójca: Brecht, Benn i Jünger — stanowi również przed-
miot zainteresowań prasy niemieckiej na Zachodzie, toteż z kolei przyjrzyjmy się
tym wypowiedziom poświęconym z różnych okazji tym trzem pisarzom.

O Brechtzie pisała „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w artykule Ericha
Franzena⁹. Okazję do tego dało niewątpliwie nowe wydanie utworów scenicznych
Brecht. Autor artykułu stara się wyjaśnić tak zasadniczą postawę twórczą poety,
jak i jego stosunek do twórczości dramatycznej. Co do pierwszej grupy zagadnień
czytamy w artykule:

„Brecht doświadczył sam na sobie „przerażenia, jakie budzi fakt nie koń-
czących się przemian”. W utworach scenicznych, których podręczne wydanie zbio-
rowe w dziesięciu tomach przygotowało teraz wydawnictwo Suhrkamp, wystę-
pują wyraźnie ostre podziały drogi jego rozwoju, prowadzącej od romantycz-
nego waganta do szczerego rewolucjonisty. Pozostał on zawsze bardzo bliski wy-
darzeniom; im groźniej zaostrzały się stosunki, z tym większym zdecydowaniem

⁸ Ludwig Marcuse, Berge, Meere- und ein Gigant, Alfred Döblin wäre am 10. August achtzig Jahre alt geworden. FAZ, 9 VIII 1958.

⁹ Erich Franzen, Der Dichter Bertolt Brecht. FAZ, 15 II 1958.

starał się wyjaśnić przyczyny tego zaostżenia. Każda zmiana kierunku, jaką podejmował, zdawała się być dopasowaną do dokonującej się zmiany rzeczy — i oznaczała zarazem właśnie osiągnięty stopień prawidłowo dokonującego się rozwoju duchowego. Żadne dzieło innego poety naszej epoki rozpatrywane jako całość, nie odzwierciedla tak dogłębnie okoliczności chwili, w których powstało. Tym bardziej uderzająca jest ciągłość wewnętrznej tematyki, która mimo wszelkich różnic stylistycznych pomiędzy poszczególnymi „próbami”, pozwala wielostronnemu sce.ariuszowi objawiać się jako poetycka „jedność”.

O stosunku Brechta do twórczości teatralnej autor artykułu mówi:

„Obok Pirandella Brecht najlepiej zrozumiał, że w „epoce nauki” (o której ciągle mówił) pełne utożsamienie się aktora ze swą rolą i publiczności z przedstawianą postacią stało się niemożliwe. Z tego wysnuł on wniosek, że na scenie nie wolno stwarzać takich iluzji, o których się zapomina albo o których się wątpi, skoro tylko opuszcza się teatr. Zdobyte przez utwór sceniczny poznanie nie ma pozostać postronnym doświadczeniem, lecz wpływać na codzienne życie widza, ba, być wbudowanym silnie w samą rzeczywistość. W ten sposób teatr otrzymuje podwójną funkcję: odzwierciedla on społeczną rzeczywistość i zarazem eksperymentuje z możliwością lepszego porządku. Ma on w ten sposób charakter jakiegoś laboratorium, a nie świątyni”.

Największym jednak uznaniem w Niemczech zachodnich cieszy się chyba Gottfried Benn. Znamienny jest stosunek do tego pisarza ze strony miesięcznika „Akzente”. W cyklu artykułów pt. „Die Worte und die Dinge” jeden z autorów przeprowadza wywód, że w pierwszym dziesięcioleciu XX w. dokonała się w literaturze niemieckiej rewolucja zarówno w zakresie tematycznym, jak i stylistycznym¹⁰. Chodzi tu o zjawiska, o których już wspominaliśmy omawiając artykuł poświęcony Däublerowi, a które najlepiej scharakteryzował Hofmannsthal w utworze „Brief des Lord Chandos” swym znanym, poprzednio już cytowanym powiedzeniem:

„... abstrakcyjne słowa, którymi przecież język posługiwać się musi w sposób naturalny, aby wydać jakikolwiek sąd, rozpadały mi się w ustach jak zmurzałe grzyby”.

Autor artykułu, omówiwszy zasady dokonanego przełomu, jego stosunek do ekspresjonizmu, wymienia tych autorów i dzieła, które zachowały przełomu tego zdobytcze, przy czym tak kończy swoje wywody:

„Zachowały się one także w odważnej dykcji tego człowieka, który aż do swej śmierci zaszłej w r. 1956, pozostał wiernym swoim początkom, wielkim czasem ciągle uroczyście wyznawanej „sztuki wyrazu”, i który na przekór wszelkim czynnikom destrukcyjnym nigdy nie stracił z oczu problematyki ontologicznej pierwszego dziesięciolecia — utrzymały się od „Rönne” do „Apréslude” w twórczości Gottfrieda Benna”.

Odnosi się więc, także i inne fakty o tym świadczą, że Benn dla tej grupy poetów i pisarzy, którą reprezentują „Akzente”, urasta do roli patrona.

Ostatnio ukazało się studium biograficzne poświęcone Gottfriedowi Bennowi pióra Thilo Kocha. Autorowi tego studium chodziło — jak sam wyznaje — o wykazanie ambiwalentności stosunku poety do państwa Hitlera i udowodnienie, że Benn był niechętnie ustosunkowany do tego państwa, a jego przywódcy do Benna¹¹.

Przeciwko takiemu stawianiu sprawy i w ogóle przeciwko podnoszeniu wartości twórczości Benna występuje na łamach „Neues Deutschland” Willi Köhler¹². Mówi on m. in.:

¹⁰ Walter J e n s, Der Mensch und die Dinge, Die Revolution der deutschen Prosa. „Akzente“, Zeitschrift für Dichtung, 4/1947.

¹¹ Thilo Koch, Gottfried Benn, Ein biografischer Essay, Langen-Müller, München. Thilo Koch, Mein Credo, für Gottfried Benn. „Die Zeit“, 10 IV 1958.

¹² Willi Köhler, Der Dichter G. Benn und der Adenauer-Staat. „Neues Deutschland“. Beilage nr 7. 15 II 1958.

„Przedstawianie postawy równie dekadencjonalnej, co reakcyjnej poety Benna jako typowej dla niemieckiego intelektualisty naszej epoki jest czymś równie zakłamanym, co bezcelowym”.

W Niemczech zachodnich widzimy też dążenie do opublikowania całej spuścizny Benna, nie wyliczając utworów dotychczas nie ogłoszonych. Po wydaniu zbiorowym (z okazji 70-lecia urodzin) ukazały się wydane przez Limes Verlag pozostawione przez poetę wiersze i fragmenty pt. „Primäre Tage”¹³, a obecnie ten sam nakładca zapowiada ogłoszenie 4-tomowego wydania zbiorowego, z którego pierwszy tom pt. „Prosa und Szenen” ma się ukazać na jesieni bieżącego roku. Będzie on też zawierał utwory dotychczas nie drukowane. Jeden z takich utworów pt. „Der Radardenker”, zamieszcza „Frankfurter Allgemeine Zeitung”¹⁴.

Istnieją oznaki, że i twórczość ostatniego ze wspomnianej trójcy pisarzy niemieckich, Ernsta Jüngera, stała się na Zachodzie przedmiotem znacznego zainteresowania. Równocześnie z wydaną na jesieni zeszłego roku nową książką Jüngera pt. „Gleserne Bienen” ukazała się poświęcona mu obszerna monografia pióra Gerharda Loose, z pochodzenia Niemca (Saksonia), ale od r. 1939 obywatela amerykańskiego i od dziesięciu lat profesora germanistyki na uniwersytecie w Colorado¹⁵. Loose wygłosił też w okresie letnim br. odczyt o Jüngerze na uniwersytecie we Frankfurcie¹⁶.

W pracy podjętej przez Loosego chodzi nie tylko o określenie rozwoju ideowego Jüngera, ale i o wykazanie, że był on zasadniczo niechętnie ustosurkowany do narodowego socjalizmu. Toteż Loose w swej książce zajmuje się szczegółowo działalnością publicystyczną Jüngera pomiędzy r. 1925 a 1933, utrzymując, że chociaż Hitler osobiście zabiegał o pozyskanie pisarza, to ten w ogłoszonych w tym czasie w czasopiśmie wypowiedziach dokładnie określił swój niechętny stosunek do narodowego socjalizmu. Istniały jednak pewne kontakty, które Loose uważa za zupełnie zrozumiałe u takiego człowieka, jak Jünger, tzn. zawsze odczuwającego „radość z zabawiania się ideami”. Zgodnie z tym, Jünger przedstawia się Loosemu w pierwszym okresie swej twórczości jako „narodowo-rewolucyjny pisarz”, który zapala się do „zabawy pewną ideą” i w związku z tym pisuje artykuły poświęcone zagadnieniom wodzostwa, nacjonalizmowi, ruchowi ludowemu oraz próbuje zrozumieć polityczne znaczenie wypadków pierwszej wojny światowej i wykozystać płynące z nich doświadczenia.

W referacie swym Loose powiedział, że po tym okresie narodowo-rewolucyjnym następuje w twórczości Jüngera zwrot ku walczącemu nihilizmowi. Jego wstrzemięźliwe zachowanie się wobec wypadków 20 lipca potwierdza, iż wyznawał on pogląd, że należy sprawy pozostawić ich biegowi i nie mieszać się w proces mający charakter metafizyczny. Później Jünger stał się wyznawcą arystokratycznego konserwatyzmu, a w końcu — według Loosego — sceptycyzm wobec wszelkich systemów, które w filozoficzny czy etyczny sposób starają się rozwiązać problemy społeczne doprowadza go do postawy egzystencjalistycznej. Jak z tego wynika, autor referatu nie starał się rozprawić z postawą Jüngera budzącą przecież tyle zastrzeżeń, ale zadowolił się stanowiskiem analizującego sprawozdawcy.

Co do próby Loosego, aby obronić Jüngera od zarzutu powiązań z narodowym socjalizmem, to nosi ona takie same cechy, jak inne podobne usiłowania podejmo-

¹³ Gottfried Benn, Primäre Tage, Gedichte und Fragmente aus dem Nachlass, Limes Verlag, Wiesbaden. Rec.: Helmuth de Haas, Aus der Werkstatt Gottfried Benns. „Die Welt”, 10 V 1958.

¹⁴ Gottfried Benn, Der Radardenker. FAZ, 16 VIII 1958.

¹⁵ Gerhard Loose, Ernst Jünger. Gestalt und Werk. Vittorio Klostermann Verlag, Frankfurt, 1957.

¹⁶ Sprawozdanie z referatu: W. S., Ernst Jüngers Gestalt und Werk. Zu einem Vortrag von Gerhard Loose in Frankfurt. FAZ, 7 VII 1958.

wane wobec różnych pisarzy (George, Benn i in.). Podkreślają one momenty wyłączenie zewnętrzne, brak kontaktów, niechętnie czy nawet wrogie stosunki z partią narodowosocjalistyczną lub jej przywódcami, pomijają natomiast momenty istotne, tzn. daleko idące nieraz związki ideowe.

Trudno tutaj szczegółowiej relacjonować poglądy, wypowiedziane w ostatnim czasie w prasie zachodniemieckiej o różnych pisarzach przypominając ich nazwiska i twórczość przy takich czy innych okazjach. Trzeba się więc ograniczyć do ogólnego wyliczenia.

Tak np. we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Georg Zivier przypomina twórczość Gustava Meyrinka¹⁷ i Franka Wedekinda¹⁸. Dużo miejsca poświęcono Rudolfowi Kassnerowi¹⁹ z okazji 85 rocznicy jego urodzin oraz Rudolfowi Aleksandrowi Schröderowi²⁰ z okazji 80 rocznicy urodzin. Zajmowano się też Klabundem²¹ z okazji 30 rocznicy śmierci, Fryderykiem G. Jüngerem²², bratem Ernsta, z okazji 60-tej rocznicy urodzin. Innych przypomnieli śmierć; do nich należą: Jakób Kneip²³, Emil Barth²⁴ oraz Reinhold Schneider²⁵.

Franzowi Kafce z okazji przypadającej w tym roku 75 rocznicy urodzin poświęca we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” wspomnienie Martin Walser²⁶. Przypomina on, że Kafka stał się dwa razy modny: po raz pierwszy po I wojnie światowej, a po raz drugi — w chwili obecnej. Autor artykułu występuje jednak przeciwko robieniu z twórczości Kafki przedmiotu nie kończących się sporów literackich, gdzie poszczególni krytycy starają się przede wszystkim udowodnić niezawodność swoich założeń teoretycznych i metod badawczych. Walser tak kończy swoje wywody:

„To oddziaływanie (tzn. Kafki — M. S.) toruje sobie wprawdzie drogę do naszej świadomości ponad interpretacjami i opiniami; mimo to dopiero wtedy, kiedy dyskusje ustaną.. okaże się, czy to poprzednio sporne dzieło było tylko okazją do dyskusji, aby następnie zniknąć jak zużyty kalendarz, czy też będzie na nas trwale oddziaływać.

Książki Kafki miały już poza sobą ten egzamin, kiedy dostaliśmy je do ręki po wojnie; stał się on po raz wtóry nowym, a następnie wszedł z nami w stosunek zażyły. I dziś właściwie nie można sobie wyobrazić pokolenia, które by go uważało za w pewnej mierze staromodnego i dlatego nie życzyłoby sobie pozostać z nim w zażyłości”.

Przytoczone tutaj liczne artykuły i wzmianki poświęcone pisarzom dziś już przeważnie nie żyjącym, których działalność przypada raczej na początek XX w. czy czasy międzywojenne, świadczą, że krytycy i instytucje grające rolę pośredników pomiędzy pisarzem a czytelnikiem w Niemczech zachodnich odwracają się raczej od poezji współczesnej nie znajdując w niej wartości godnych uwagi i zale-

¹⁷ Georg Zivier, Gustav Meyrink, Mystiker und Spötter. Eine Erinnerung FAZ, 3 III 1958. Książka Meyrinka pt. „Der Golem“ ukazała się ostatnio w tłumaczeniu polskim. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1958.

¹⁸ Georg Zivier, Unser schwieriges Verhältnis zu Frank Wedekind. Eine Untersuchung. FAZ, 7 V 1958.

¹⁹ Erhard Göpel, Gesicht und Sprache. Ein Gedenkblatt zum 85. Geburtstag Rudolph Kassners. FAZ, 11 XII 1958, Gösta v. Uexküll, Umwittert von einem heroischen Glanz. Rudolf Kassner 85 Jahre alt. „Die Welt“, 11 IX 1958.

²⁰ Siegfried Lenz, Brückenbauer zwischen Antike und Gegenwart. Zum 80. Geburtstag Rudolf Alexander Schröders, des letzten Vertreters der deutschen Gelehrtenrepublik. „Die Welt“, 25 I 1958.

²¹ Salomé Kestenholtz, Klabund, Gedenkblatt zu seinem 30. Todestag am 14. August „Die Welt“, 6 VIII 1958.

²² Armin Mohler, Friedrich Georg Jünger. Zu seinem 60. Geburtstag, 1. September. „Die Tat“, 10 IX 1958.

²³ Otto Doderer, Abschied von Jakob Kneip. FAZ, 19 II 1958.

²⁴ „Emil Barth gestorben“. FAZ, 17 VII 1958.

²⁵ „Geschichte als Drama des Heils“. Zum Tode Reinhold Schneiders. FAZ, 8 IV 1958.

²⁶ Martin Walser, Als Franz Kafka zum zweiten Mal modern wurde. Bemerkungen aus Anlass seines 75. Geburtstages. FAZ, 3 VII 1958.

enia. Potwierdzenie takiego stanu rzeczy znajdujemy w artykule zamieszczonym w „Nation Europa” a zatył. „Das deutsche Volk und seine lebenden Dichter”²⁷. Autor artykułu, Will Vesper, tak rozpoczyna swoje wywody:

„Zwraca to nie tylko moją uwagę, że od pewnego czasu nawet skądinąd rozsądnych gazetach i czasopismach ukazują się pisane przez skądinąd rozsądnych ludzi pełne troski artykuły, prawdziwe jeremiady, że dziś nie ma już poezji niemieckiej o jakim takim znaczeniu i że jej w tym opuszczonym przez Boga kraju i narodzie być nie może”.

Po takim wstępie następuje atak na krytykę niemiecką, prasę i czasopiśmiennictwo, wydawców, na radio i telewizję. Czynniki te obwinia się o to, że współczesna poezja niemiecka jest nie znana niemieckiemu społeczeństwu. M. in. autor mówi:

„Wszyscy wiemy, jak bardzo Niemiec zależny jest od stróżów swego wykształcenia. Wiemy także, jak szczerze ci trują się nad wykonaniem swego zadania, aby być pośrednikami i przewodnikami. Tylko niestety z jednym — w naszym wypadku — ważnym zastrzeżeniem. Interpretują oni, z powodów ze wszech miar zrozumiałych, tylko umarłych. Jeżeli odważą się wyjątkowo przystąpić do żywych, to następuje zwykle nieszczęście. Dlatego zrozumiała jest ich obawa przed tym”.

W końcu autor dochodzi do takich dramatycznych stwierdzeń:

„Tak zdradzoną i opuszczoną przez własny naród jak dziś poezja niemiecka nie była jeszcze nigdy”.

Albo:

„Współczesna poezja niemiecka tkwi w katakumbach i naród niemiecki dziwi się, że jej w ogóle nie ma. A po większej części, trzeba niewątpliwie powiedzieć po największej części, nie czyni nawet tego. On nic nie zauważa i nie stwierdza wcale braku. A przecież chodzi tu o jego życie, jego przyszłość i przyszłość Europy”.

W drugiej części swego artykułu Vesper stara się przejść do strony pozytywnej omawianego przez siebie zagadnienia. I tu spotyka nas zupełny zawód. Zamiast bowiem wskazać konkretne, oparte na przykładach wartości współczesnej literatury niemieckiej, o które mu chodzi, autor artykułu mówi najogólniej o pewnych jej tendencjach, przy czym nie pada ani jedno nazwisko, ani jeden tytuł dzieła. Co więcej, Vesper właściwie przeczy sam sobie, a zwłaszcza temu, co powiedział poprzednio; mówi on bowiem teraz:

„Jeżeli chcemy uzyskać chociaż tylko krótki i z konieczności niepełny przegląd współczesnej poezji niemieckiej, to musimy do niego niewątpliwie wciągnąć okres czasu obejmujący co najmniej życie jednego człowieka, a więc ostatnie półwiecze, aby uzyskać w pewnej mierze obraz ogólniejszy, i my nie możemy się ograniczać tylko do żyjących, lecz powinniśmy rozpatrzyć także twórczość tych, którzy w owym czasie właśnie pomarli, zwłaszcza wtedy, jeżeli im i ich dziełu nie oddano zasłużonej sprawiedliwości”.

O co więc chodzi autorowi artykułu? Wydaje się, że sedna zagadnienia dotyka następujące zdanie wypowiedziane po zgłoszeniu pretensji o zaniedbywanie promowania współczesnej poezji do prasy chrześcijańskodemokratycznej, zwłaszcza protestanckiej, do partii socjalistycznej i związków zawodowych. Brzmi ono:

„Ale ci poeci (współcześni poeci niemieccy — M. S.) kochają swój kraj, są Niemcami i nie wstydzą się tego, pozostają Niemcami i nie obrzucają wyzwiskami tego, co niemieckie, są więc „narodowi”...”.

²⁷ Will Vesper, Das deutsche Volk und seine lebenden Dichter. Eine Kapuzinerpredigt. „Nation Europa“, 9/1958. Redakcja zapowiada osobne wydanie tego artykułu.

I to jest, zdaniem autora artykułu, przyczyną, że są przemilczani, Wynikałoby więc z tego, że społeczeństwo niemieckie dlatego nie wykazuje zainteresowania współczesną twórczością literacką zachodnioniemiecką, ponieważ przeważają w niej tak dobrze mu znane i skompromitowane tendencje nacjonalistyczne. Autorowi zaś artykułu nie tyle chodzi o obronę współczesnej poezji niemieckiej, co właśnie o obronę tych tendencji. Potwierdzają to zresztą inne jego wywody. Tak np. omawiając problem popularyzacji współczesnej niemieckiej twórczości literackiej Vesper pisze:

„Jak już powiedziano, czyta się dziś w Niemczech nieprawdopodobnie więcej aniżeli dawniej, chociaż często także bez świadomości, co się czyta i co się czytać powinno, bez wyboru, poszukując i błędząc. Istnieją też jeszcze „stowarzyszenia kulturalne”, które od czasu do czasu organizują czytanie poezji. W sposób szczególnie wzorowy ustosunkowują się do swoich poetów ziomkostwa wygnanych Niemców, Niemcy sudeccy, siedmiogrodzcy, wschodniopruscy i śląscy, którzy umięją ich cenić jako żywą część stron rodzinnych i umożliwiając im dalsze tworzenie”.

Uzupełnieniem tych wywodów może być zamieszczone w dodatku do tegoż numeru „Nation Europa” zawiadomienie o rozprawdaniu przez to czasopismo nowego wydania powieści Hansa Venatiera pt. „Vogt Barthold, Der Roman des deutschen Ostens”, zaopatrzone w odpowiednią pochwałę.

Tak więc chyba nie może podlegać żadnej wątpliwości, jaką to literaturę ma na myśli publicysta „Nation Europa”, występując w obronie współczesnej literatury w Niemczech zachodnich.

W każdym zaś razie — jeżeli się uwzględni fakt, że próby przeanalizowania niedawnej przeszłości literackiej i wydobywania z niej wzorów prowadzą w Niemczech zachodnich niejednokrotnie do rehabilitacji tych elementów ideowych, które stanowiły siły napędowe niemieckiego imperializmu, a także fakt, że elementy te odżywają we współczesnej literaturze zachodnioniemieckiej — na dalszy rozwój tej literatury nie można nie patrzeć z niepokojem.

Mieczysław Suchocki

ROLA I ZADANIA MUZEÓW ZIEM ODZYSKANYCH

I

Przed muzealnictwem polskim na Ziemiach Odzyskanych stanęło w 1945 r. zadanie szczególnie trudne i odpowiedzialne. W wyniku bowiem działań wojennych *gros* muzeów, głównie większych, uległo całkowitej lub częściowej zagładzie; w ten sposób przypadły bezpowrotnie bezcenne zbiory wrocławskich, gdańskich, a także innych placówek muzealnych. Uchowala się jedynie ta znikoma część zbiorów, które władze niemieckie wywiozły zawczasu i w obawie przed bombardowaniem ukryły w różnych wioskach i miasteczkach. Należało więc zbiory te tuż po wyzwoleniu czym prędzej odszukać i zabezpieczyć przed ewentualnym niszczeniem lub kradzieżą. Przeprowadzenie szybkiej i sprawnej akcji zabezpieczającej podyktowane było jeszcze i tym, że wraz z pierwszymi władzami polskimi oraz licznymi napływającymi osadnikami pojawiać się zaczęli tu i owdzie tzw. szabrownicy, rabujący co tylko się dało, nie wyłączając oczywiście i dobra muzealnego.

W lepszym nieco stanie zdołały przetrwać zawieruchę wojenną muzea mniejsze, regionalne, zwane przez Niemców *Heimatmuseen*. O ile z jednej strofy ominęły je szczęśliwie bezpośrednie działania wojenne (eksponatów z tych muzeów przeważnie nie ewakuowano), o tyle z drugiej strony, pozostawione często na łasce losu, łatwiej stać się mogły łupem nieodpowiedzialnych jednostek.